

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
pałacu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie
mieckim 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 3 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 29 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przy-
łączonych niemiecko-austriackich, należących do państwa
człowieka. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłano Redakcji nie zwracając się i w szczególności

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. G. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachsse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Boku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 grudnia.

Nowa reforma wyborcza, mająca w przyszłości obo-
wiązywać kraje koronne Przedlitawii, spać nie daje
centralistom, którzy wysyłają się dziś na to, aby znie-
wolić gabinet ks. Auersperga do zastępowania rzeczo-
nej reformy także i do Galicji. Dziś donosi N. fr. Pr.
z tryumfem, że Galicja również obdarzona będzie rze-
czoną reformą i że na przedwczorajszej konferencji
Polaków z ministrami oświadczyli ostatni stano-
wco, iż o wyjątkowym położeniu Galicji nie
może być ani mowy. Polscy deputowani, o ile nam
wiadomo, zdecydowali się działać stanowczo w tej spr-
wie i raczej ustąpią z Rady państwa, niżli zgodzą się
na ustawę bezpośrednich wyborów. Zresztą w świecie
austro-węgierskim cisza. Rada państwa już się odo-
czyła i zbierze się dopiero 15 stycznia, niemniej parla-
ment węgierski rozjechał się już wczoraj a rozpocznie
na nowo obrady 10 stycznia.

Z Francji nie odbieramy dziś żadnych ważniej-
szych wiadomości. — Prasa francuska zajęta przewa-
żnie rozbiorem mowy p. Thiersa mianej w komisji „trzy-
dziestu“, mowy, która nie zadowoliła lewicy a dla
prawicy była za mało monarchiczna.

Gdybyśmy mogli wierzyć urzędowym dziennikom
hiszpańskim, musielibyśmy powstanie karlistowskie u-
ważać za zupełnie przytłumione.

Na przedwczorajszym posiedzeniu korte-ów oświad-
czył prezes gabinetu Zorilla, że rząd zamierza za-
prowadzić na polu administracji municypalnej w Por-
torico pewne reformy, a przedewszystkiem zamierza
znieść tamże niewolnictwo.

Z Aten donoszą, że sprawa kopalni Lauriońskich
wesłała w nową fazę. Prezes gabinetu Deligiorgis
okazał się skłonny do pewnych ustępstw. Postano-
wił porozumieć się z dotychczasowymi właścicielami
ręczonych kopalni i wynagrodzić im zrządzone szkody.

Izba rumuńska ukończyła właśnie obrady nad
kolejami. Odtąd sięć kolei żelaznych w Rumunii
przechodzi na własność państwa.



Seweryn hr. Mielżyński.

17 grudnia 1872 roku.

Straszny rok kłeski — zgon za zgonem — grób
po grobie — padają dowódcy nasi umiłowani, czoło
narodu i chluba, — ludzie, za których głosem szły tłu-
my, bo w głosie serce słyszały... Oto znowu nie-
powetowana, nieobrachowana strata. Padł filar jeden,
co trzymał nad głowami naszymi starą Polskę zgru-
chotane sklepienie... umarł Seweryn Mielżyński. —
Jego imię zapisane na karcie, po cóż więcej? Kto go
w kraju i za krajem nie znał, kto tej gospody nie-
szczęśliwych, jakim był Mirosław, nie odwiedził i tego
staropolskiego domu nie czcił? Jesteż w Poznaniu
jeden człowiek, coby po nim nie zapłakał?...

Po człowieku wieszczego słowa, jakim był Pol —
człowiek czynu, milczący, pełen prostoty, kryjący się
z sobą i cnotą a całym życiem ofiarujący się ojczyźnie,
ludzkości, światu... —

Cóż tu powiedzieć u tej mogiły — zapłakać tylko.
Bóg nas próbuje srodze, bo odbierając narodowi
ludzi, których nie zastąpić nie może, największą im
siłę odbiera. Bez tych wodzów, co nieśli chorągiew
wysoko, wkrótce nie ujrzymy przed sobą drogi.

Lepiej nademnie opowiedział żywot jego ci, co z

UWAGI

NAD

„PANEM TADEUSZEM“

ADAMA MICKIEWICZA

PRZEZ

Z. HUGONA.

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 287, 288 i 290.)

III.

(Treść. Główny wątek poematu.)

Żył na Litwie dwie rodziny w sąsiedztwie. Sop-
licowice, szlachta dawna krwιά herbem, wierną służbą
Rzeczypospolitej, i Horeszkowie, panowie dumni i mo-
żni. Jacek Soplica natury żywój i gwałtownej, nie
skory do pracy powolnej i cichej, odznaczał się wce-
nie męstwem, odwagą i wszystkimi przymiotami zdo-
bięciem rycerskiego młodzieńca. Nikt mu nie wyró-
wnał ni w zwadzie, ni na łowach, nikt nie dorósł jego
dzielnej, wspaniałej postaci. Toż rój on wodził między
młodzieżą, a i w starszych miał wielkie zachowanie i
względę. Dumny i nie dbający o łaskę panów miał

nim walczyli i cierpieli; a żywot to, co w kilku sło-
wach się zamyka — cicha cnota!

W r. 1831 idzie walczyć — poświęca wszystko,
bije się, służy, ofiaruje życie, a gdy walka nieszcze-
śliwie skończona, z tulaćzami idzie na wygnanie, ażeby
z nimi razem cierpieć. — Po za ojczyznę nie spoczy-
wa, nie szermuje słowy próżnemi, z uczuciem piękna
i czcigi sztuki w duszy szuka w pracy ostatek, kształci
się, uczy, zbiera jak pszczoła, aby do domowego przy-
niósł ula duszne skarby. — Dla siebie potrzebuje jak
najmniej, aby mógł drugim jak najwięcej świadczyć —
co mu Bóg dał, uważa za własność wspólną ubogich
braci, szczerą ręką sypie do koka.

Jak tylko bezpiecznie wolno mu było powrócić na
swoją ziemię, wrócił do nowych obowiązków. Po
wszystkich kataklizmach wyradza się zawsze zwątpie-
nie i zobojętnienie, apatia i wstręt do czynu. Tacy
tylko ludzie jak Seweryn Mielżyński temu upadkowi
ducha nie podlegają. Wybicki powiada w Pamiętni-
kach, że gdy po pierwszym rozbiore Polski przybył
do Warszawy, znalazł społeczność tak usposobioną, iż
o rozbiore kraju, o jego nieszczęściu i upadku mówić
nie godziło się, nie było wolno — nie było przyzwo-
cie. Tak pewnie ś. p. Seweryn znalazł Wielkopolskę,
gdy powrócił z wygnania — ale on nigdy ani swych
obowiązków względem kraju ani miłości dlań nie stracił.
Jemu właśnie przypadało ciężkie posłannictwo
oddziaływania przeciwko tym usposobieniom.

Jako nagrodę cnoty i poświęcenia dał mu Bóg
towarzyszkę doli, godną jego, niewiastę, która z nim
miała podzielić wszystkie trudy i posilkować mu w speł-
nieniu obywatelskich obowiązków — a mało za prawdę
jest na świecie kobiet, któreby u boku walczącego w
naszym położeniu zapasnika przesładowanego narodu
stałać chciały i umiały jak ta zacna małżonka zmar-
łego... To była cała życia jego osłoda...

Zaledwie kilka lat spokojnych upłynęło — rwała
się znowu Polska do nadziei zmartwychpowstania. —
Słabe one były — może rozum nie dozwalał im ufać
— ale serce polskie nie dozwalało się wydzielić z o-
gółu i stanąć samotnie — ś. p. Seweryn wziął udział
i w tym rozpaczliwym boju — który odbył się na je-
go ziemi, prawie pod jego dachem, na gruzach zni-
szonego mienia, najmilszych mu skarbów i pamiątek.
Wszystko, co człowiek może poświęcić, święci nie mó-
wiąc słowa, nie wynosząc się z tego, co czynił — spo-
kój, mienie, szczęście domowe, życie...

Po cóż to przypominać, czego tylu jest świadków?
Nie była to pierwsza jego ofiara, ani ostatnia... Cier-
pieć i stradać było jego przeznaczeniem do końca...

Ile razy drgnęła Polska, wyciągnęły się dłonie,
zawołano o pomoc — on był pewnie pierwszy na wy-
wołanie — wielkością ducha wódz, ale pokorą serca —
żołnierz prosty. Nie dobił się nigdy niczego wię-
cej nad miejsca w szeregu, gdzieby zginąć było można.

Kraj nasz obfitował zawsze w ludzi do boju kraw-
wego gotowych, do porywu, do krótkiej a nagłej spr-
awy — ale w takich, coby całe życie niezmordowanie,
wśród pokoju walczyli na każdym kroku wszelkim or-
żęciem — takich mieliśmy nie wielu, a takim był on.

Otarłszy palasz — siedział zakładać szkółki, ochro-
ny, szpitale. Potrzeba było funduszu na instytucję —
odjął sobie od ust, ale go dał i dał go tak, aby i sły-
chać nie było, co uczynił. Trzeba było tulaćzowi
przytulku, choremu pociechy, upadającemu ręki po-
mocnej — znalazł ją w Mirosławiu.

Mirosław był i jest gospodą nieszczęśliwych, to
jego chluba...

Dom pański nie znał innego zbytku nad dzieło
sztuki, we wszystkim innym prostota wieśniacza,
skromność najniższa... Dochody sły więcej na
instytucje i ubogich niż na życie i użycie. — Dwie
te dusze czyste małżonków chrześcijańskich rozumiały
się, wspomagały — szły jedną drogą — znajdując
najwyższe szczęście w praktyce najwznioślejszych cnot,
jakich wiara Chrystusowa nauczyć może.

Al! piszę z z serca a pisząc widzę sam, że temu
obrazowi ci, co go nie widzieli, mogą zadać przesadę!
Tak! jest niemal do prawdy niepodobny — lecz biorę

do nich nietylko wstęp, ale owszem witano go gościem
najmilszym, bo był ten „pan brat“ i wielce miły w to-
warzystwie, dobry do wypitki i do wybitki, niewyczer-
pany w opowiadaniach, niezmówny myślowi, i nader
mógł być potrzebnym ambitnym ich celom. Lubili
go wszyscy ziemianie; Dobryń i cztery zaścianki za-
wsze były gotowe stanąć po stronie Jacka Soplicy, na
sejmiku dać kreskę temu, na którego wskazać i przelać
ostatnią kroplę krwi na jego rozkazy. Z pośród wielu
innych możnych panów, stolnik Horeszko okazywał
mu szczególniejszą przyjaźń. Zdawało się, że go ko-
chał jak brata lub syna; często wśród biesiady wnosil
jego zdrowie i głośno wyznawał, że nie miał przyja-
ciela nad Jacka Soplicę. Dumny młodzieniec tem chę-
tniej korzystał z gościnności Stolnika, że pokochał mi-
łością wielką, milczącą, szlachetną córkę jego Ewę. —
Przychylnie, poufale i braterskie zachowanie się Hore-
szki dawało mu wiele otuchy; wszyscy myśleli, że du-
szą się z nim podzieli; nie mógł nawet dopuścić my-
śli, że nadzieje jego są próżne, bo był młody, odwa-
żny, świat stał mu otworem.

W kraju, gdzie... szlachcie urodzony
Jest zarówno z panami kandydat korony!
Wszakże Tęczyński niegdyś z królewskiego domu
Zażądał córy, a król mu oddał ją bez sromu...

Ale srodze zawiodł się Jacek. Stolnik, chytrze
dumny, podejmując go uprzejmie udawał, że mu na-
wet nie przyszło do głowy, aby się starać miał o taki
wiązek — miłości jego niby nie dostrzegł i nawet
należał, żeby częściej przyjeżdżał. Widząc to Jacek
blizkim był rozpaczy. Do prośby zniżyć się nie chciał
przed panem, a obawiał się rekuzy, która by ubliżyła

kraj za świadka cały, czym go choć na wpół odmalow-
wał, jakim on był w istocie.

Tu tak ukrywano dobro, które czyniono, jak gdzie-
indziej z wadami się kryją.

Dość było spojrzeć na staropolską twarz wojaka,
aby jego duszę z niej przezczytać — twarzą i suknią
powiadał, kim był i chciał być, bratem w narodzie
wszystkim pocziwom dzieciom jego. Najwyższe wy-
kształcenie przybierało u niego powierzchowność naj-
mniejszej wyszukana, ażeby oczów nie zwracać. — Jak
inni wyróżniać się pragną, on chciał tonąć w tłumie
i niknąć.

Jak malarzowi najtrudniej idealne odwzorować
oblicze, tak temu, któremu danem jest słowo za narzę-
dzie ducha, najtrudniej też przedstawić obraz cnoty.
W tym człowieku wszystko było tak prostem, tak
szczerem, tak cichem, spokojnem i skromnem, iż schar-
akteryzować go prawie nie podoba. Jeden z najzna-
komitszych w narodzie mężów przybierał w życiu po-
wzedniem postać najwzyczajniejszego człowieka. —
Rzymską cnotę cynicznatowska okrywała prostotą.

Ma Poznańskie ludzi wielu — ale drugiego śp.
Seweryna mieć nie będzie, ani go kto potrafi zastąpić,
chyba ta siostrzana dusza przezaćnej małżonki równie
mu cnotą, którą oby Bóg pocieszył, podziwiał i umo-
cił przeciw tak wielkiej boleści.

Cześć to i pustę są słowa obok życia tego. Rzu-
cam je, znużony grabarz na mogile czcigodnego czło-
wieka, i brzmia mi samemu jak suche garście ziemi
padające na trumnę. — Serca współobywateli na ca-
łym dawnym ziemi polskiej obszarze pozują tę stratę.
Dość mu było za cały nekrolog dwóch wyrazów —
Seweryn Mielżyński.

Nie zamrze to imię; zapytajcie instytucji, ofiaro-
wanych ksiąg, ubogich, sierót, wygnanców; spytajcie
miłosławskiego cmentarza, ile biednych dłoń jego na
nim pogrzebała, — a będziecie mieli dziesiątą część
tego, co on zrobił — resztę wie tylko Pan Bóg. To-
warzystwo Przyjaciół Nauk, szkoła batignolska, ochro-
ny, szkółki, kościoły, stowarzyszenia, cokolwiek potrze-
bowało wsparcia i pomocy, w nim je znalazło.

Żołnierz, artysta, obywatel, urzędnik — do zgonu
spełniał wszystkie obowiązki jakie nań wkładało życie.
Najczulszy mąż, najlepszy krewny, najwinniejszy przy-
jaciel, — z pokorą ducha, jaka jest tylko wybranym
dana, przeszedł po cichu ten świat, siejąc złote ziarna
przykładu do koka.

Stracił w nim kraj jedną z najcenniejszych ozdób
swoich — a z gorzycą powiedzieć przychodzi, zszedł
bezpomnie, bo ani ze krwi ani z ducha nie zostawił
po sobie następstwa. Czysta i szlachetna duszo — że-
gnaj! póki Ci i cześć — nam ból po tobie został —
i niezgojona rana.

J. I. Kraszewski.

W dzień zgonu 17 grudnia 1872.

Izba handlowa.

Niezadługo, bo już w początku przyszłego
roku odbędą się w Poznaniu wybory do Izby
handlowej, z tego więc względu uważamy za
obowiązek publicystyczny, zwrócić uwagę na-
czelników rozmaitych finansowych, handlowych
i przemysłowych przedsiębiorstw, aby się spr-
wą tą wcześniej zajęli, tak iżby handel nasz i
przemysł miał w Izbie rzeczonoj swych przed-
stawicieli, na jakich obecnie im zbywa. Dotąd
bowiem w Izbie tutejszej handlowej nie ma ani
jednego Polaka. W początkach r. b. podczas

imienu Sopliców. Umyślił więc kraj opuścić i poje-
chał na pożegnanie do Stolnika sądząc, że się rozrze-
wni i wyjeżdżać mu nie pozwoli, że mu przeciw oka-
że trochę ludzkiej duszy. Ewa słysząc o odjeździe po-
bladła i padła bez przytomności. Jacek poznawszy,
jak jęł był miły, pierwszy raz w życiu łzami się załzł
z radości i rozpaczy, zapomniał się, szalał. Już znowu
chciał upaść ojcę jęł pod nogi — wtém Stolnik, po-
sepnym, zimnym, a grzecznym, wszczął obojętną rozmowę
— o weselu Ewy. „Panie Soplico, rzekł, właśnie przy-
jechał do mnie swat kasztelanica.“

Ty jesteś mój przyjaciel, cóż ty mówisz na to?
Wiesz Wasze, że mam córkę piękną i bogatą
A kasztelan — witełski! Wszakże to w senacie
Nizkie, drażkowe krzesło. Cóż mi radzisz bracie?

Rozpacz dosięgła szczytu. Jacek nie rzekł nic;
wsiadł na konia i uciekł. Różne myśli zaczęły nawie-
dzać jego strapioną głowę. Mogłby Ewę porwać, wy-
drzeć z za krat, z za klamek, a zamek w proch rozbić
— ale jakże? ona wypieszczona, słaba, robaczek
motyli, nie mogła słuchać szezęku broni — zginiłaby.
Nie! — Mścić się otwarcie, szturmem zwalić zamek?
I to nie. Powiedziano, że mści się rekuzy. Już
tylko jedna myśl pozostała. Miłość z serca wykorze-
nił, zapomnieć o Ewie, z inną się ożenić i czekać spo-
sobności zemsty. Ludzkie samego siebie, ożenił się z
pierwszą lepszą dziewczyną, której nie kochał. Cier-
piał niezmiernie, daremnie usiłował zająć się gospo-
darstwem, sprawami domowemi — nie mógł znaleźć
już w niczem pociechy, zaczął pić. Z żalu umarła
biedna żona zostawiając dziecię — Tadeusza. Tym-
czasem odbyły się zaręczyny Ewy. Gdy brała obrą-

wyborów usiłowania nasze wprowadzenia choćby
jednego członka narodowości naszej do Izby
handlowej nie odniosły pożądanego skutku. —
Dziś zatem powinniśmy się sprawą tą zająć z
większą gorliwością, abyśmy nie doznali podo-
bnego zawodu jak w przeszłych wyborach.

Izba handlowa ma zadanie strzedz intere-
sów handlowych i przemysłowych, być w obe-
rządu i różnych władz ich rzecznikiem, ora-
dować rzetelne i faktyczne wyjaśnienia rządów
o rzeczywistym stanie handlu i przemysłu; po-
żądane więc byłoby, żebyśmy tam mieli swe
go reprezentanta, któryby w razie danym by
rzecznikiem naszym w obec władz rządowych

Żeby jednak skutecznie można się spr-
wą wyborczą zająć, uważamy za konieczne
przypomnieć interesowanym przepisy, dotyczące
wyborów do Izby handlowej. Na zasadzie pra-
wa z 24 lutego 1870 roku wyborczą jest każ-
d kupiec lub stowarzyszenie handlowe, którego
firma do rejestru handlowego jest zapisana. —
W towarzystwach akcyjnych lub innych spół-
kach prawo wybierania służy tylko członkowi
zarządu, który do rejestru handlowego zosta-
podany.

Wybrany zaś członkiem Izby handlowej
może być tylko ten, który ma skończonych lat
25, który ma stałe zamieszkanie w okręgu Izby
handlowej, wreszcie który jest firmowym bąd-
to jako samodzielny przedsiębiorca, bądź jak-
czonkiem zarządu towarzystwa akcyjnego lub
spółki.

Lista wyborców sporządzona przez Iz-
bandlową, powinna być wyłożoną przez dziesięć
dni, o czém publiczność na dziesięć dni pierw-
wiadomiona być musi. Wszelkie zarzuty przeciw
rzeszonej liście w ciągu dziesięciu dni, prze-
jakie jest wyłożona, winny być podane do Iz-
bandlowej. Głosowanie odbywa się kartkami.
Do prawomocności wyboru potrzebna absolutna
większość. W razie równości głosów rozstrzy-
ga los. Takie są główne przepisy dotyczące
wyborów do Izby handlowej.

Zanim więc czas wyborów nadejdzie, u-
ważamy za stosowne, aby naczelnicy firm fi-
nansowych, handlowych i przemysłowych poro-
zumieli się z sobą już obecnie i wybrali mężów
zaufania, którzyby, jak listy wyborcze wyłożone
zostaną, sprawdzili je, czy wszyscy odpowiedni
do przepisów prawa do nich wpisani zostali
w razie zaś dostrzeżonej niedokładności, w cza-
sie właściwym o sprostowanie ich się postarali.
Na tém dziś ograniczamy się, zastrzegając so-
bie powrót jeszcze do tej sprawy, gdy te-
min wyborów się zbliży.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy król. budowniczy powiatowy Anto-
Freund w Jitterbach mianowany został król. inspektorem bu-
downiczym i przeniesiony do Stargardu w Pomeranii.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Berlin, 18 grudnia.

(Śmierć hr. Seweryna Mielżyńskiego. — Delegacja. — Wnio-
o założeniu uniwersytetu w Poznaniu. — Towarzystwo przem

czkę, mdlała; zaczęła zapadać w uchofę, a Stoln-
zawsze spokojny i wesół dawał ucztę, zbierał przyja-
ciół, jego już nie prosił, bo był mu niepotrzebny, h-
niebny nałóg podał go na śmiech i wzgardę. —
W zamku ciągał pijatyka. Stolnik zabija własne dzi-
cie; jego już zabił — nie runieć zamek na nędzną
starcą głowę? — Pomyśl o zemście, to wnet szata
broń podsunie. W czasie krajowych zamieszek M-
skale oblegli zamek Stolnika, który zaczął zbierać szl-
chtę, żeby konfederatom ciągnąć go pomocy. Zbój-
cką radość uczuł Jacek; czekał rychło zamek zaczął
paść się i walić. Ale obrona była dzielna — odpar-
Moskali. Stolnik i teraz zwycięzki: wszystkich mu s-
wiedzie? Wyszedł na ganek i wzrok dumny mial
zdawało się Jackowi, że jemu szczególnie ura-
— W złości chwycił karabin Moskala; ledwo przyłożył
prawie nie mierzył — wypala — i Stolnik pa-
ugodzony śmiercią. Klucznik Gerwazy, wierny słu-
domu, zmierzyl ku Jackowi, którego rozpacz i żal przy-
biły do ziemi — lecz chybił dwukrotnie. O! łaski
byłaby kara dla niego — lecz snąc cięższa czekała
pokuta.

Odtąd imię zdraycy przyległo do niego jak d-
ma. Odwracali twarz obywatela, uciekali przyjaciele
a nawet lada chłop, lada żyd, choć się pokłonił, prz-
bijał go z boku sztyrskim usniechem. Moskwa uw-
żała go gwałtem za stronnika. Dano Soplicom zn-
czną część dóbr nieboszczyka. Targowiczanie chci-
go zaszczyścić urzędem. Już był możnym i bogaty,
gdyby został Moskałem, najpierwsze magnaty szuk-
łyby jego względów. Okrzyczany zdraycą, mógł ni-
zostać, a jednak nie był zdraycą, nie zawinił w ob-

słów polskich w Berlinie.)

(m) Wiadomość jaką przyniosły tutaj wasze piśma o śmierci Seweryna Mielżyńskiego, niewypowiedzianą napeliła boleścią tych wszystkich, którym nie obojętnymi były sprawy kraju i którzy ze smutkiem spoglądają na to, jak szczerpym jest już zastęp weteranów naszych, a szczerpiej jeszcze grono tych, co nie zwątpiwszy o przyszłości naszej, całe życie swoje i mienie tak samo jak zmarły hr. Seweryn poświęcić byli gotowi dla dobra kraju. Zejście tego męża w obecną zwłaszcza chwilę jest ciosem zaprawdę dotkliwym, bo budzi w pewnej mierze niepokój, bo nasuwa mimowolnie pytanie, ktoż go zastąpi w społeczeństwie naszym, kto łyże otrze tej biednej naszej braci tułaczęj, dla której serce i kieszeń jego stały otworem? Un grand seigneur, un grand coeur! Czesć też niewygasła niechaj się należy męzowi, który znaczenie i zgłosz sobie zdobył braterską wśród braci usługą, hardością w obec obcych, skromnością w obec ziomeków i cichym ale nieustraszoną dla sprawy polskiej zachodem. Jak mnie zapewniają, wysłało kogoś sejmowe, którego kilkoletnim członkiem był zmarły, na wiadomość o śmierci telegram do żonę matrony polskiej, wdowy po ś. p. Sewerynie hr. Mielżyńskim, w którym wyraża boleść nad stratą, jaką poniósł naród cały i wybrała delegację z pp. Tań. Chłapowskiego, Ign. Łyskowskiego, Konst. Szczanieckiego, W. Wierzbńskiego i X. Morawskiego, która udział ma wziąć w pogrzebie. — W imieniu koła przemówi poseł ziem. Malborskiej p. Ign. Łyskowski.

Dzisiaj złożono do łaski marszałkowskiej wniosek o założenie uniwersytetu w Poznaniu, o którym wam dawniej donosiłem. Brzmi on z motywami jak następuje:

Izba poselska zechce uchwalić:

Wzwać rząd królewski, ażeby bez odwołki zarządził niedostatków wyższego, akademickiego zakładu naukowego w Wielkim Księstwie Poznańskim, przez założenie uniwersytetu w mieście Poznaniu, i to z uwzględnieniem potrzeb obu narodowości tej części kraju.

Zasady.

1. Potrzeba rzeczywiste istniejącej.
2. Uchwalona przez wysoką Izbę poselską, na posiedzeniu jej z dnia 7 lutego 1867 rezolucja tej osnowy:

Wypowiedzieć oczekiwanie, że rząd królewski przystąpi do rozpoznania, w jaki sposób i w jakim zakresie, wynurzanemu od dawna życzeniu, w przedmiocie założenia uniwersytetu w W. Księstwie Poznańskim, odpowiedzieć można w takiej mierze, ażeby wymaganiom ludności tej części kraju stało się zadość.

3. Ostateczne uchylenie niekorzystnego położenia wyjątkowego, jakie w tej mierze zajmuje W. Księstwo Poznańskie, w obec innych części kraju, wchodzących do składu państwa pruskiego.

Berlin, dnia 2 grudnia 1872.

Wegner, jako wnioskodawca.

Wniosek powyższy popierają:

Chłapowski (Sroda). Chłapowski (Buk). Chelkowski. Ks. Czartoryski. Kantak. Kocorowski. Łaszczyński. Łyskowski. Morawski. Pilaski. Rutz. Rybiński. Szczaniecki. Skrzydzewski. Schröder. Dr. Szuldrzyński. Dr. Szuman. Wierzbński.

Wniosek ten w piątek 21 grudnia stycznia przyszedł pod obrady sejmku, który w ostatnim czasie mniejszej wartości zajmując się sprawami, w piątek przyszły prawdopodobnie do 6 stycznia zostanie odczytany. — Do komisji petycyjnej wstąpił z Koła sejmowego poseł Wierzbński.

Towarzystwo Przemysłowców Polskich tutaj, wcale nie poślednie zajmując stanowisko w rzędzie Towarzystw równych tendencji. Nie zbyt ono silne w liczbie członków, których przeszło jest 100, ale tym silniejsze wewnętrzna swą organizacją i owym systematycznym porządkiem, który każdej instytucji pomyślny rokuje wzrost i rozwój. Dwie mianowicie rzeczy główną towarzysztwa tego tworzą siłę, rękując mu trwałe dobro gorliwych i chętnych członków: Odczyty i wykłady regularne kształcące się po różnych zakładach młodzieży i nie dawno temu otworzona Kasa pożyczki i oszczędności.

O ile zaprowadzenie ostatniej instytucji było koniecznym, pokazuje najdobitniej szybki jej wzrost. — Nie upłynęło bowiem 4 tygodni, a już przeszło 150 tal. złożono do kasy oszczędności.

Co zaś głównie pomyślnym jest znakiem, że właśnie młodzi przemysłowcy, czeladź różnych rzemiosł, przebywająca w Berlinie dla większego wydoskonalenia się w swym fachu, pieniądze składa, podczas kiedy stale za mieszkali w Berlinie członkowie więcej o pożyczki się zgłaszają.

W zeszłą sobotę odwiedził towarzystwo poseł p. Łyskowski, a zastawszy prawie przepelniony lokal zebrany, który właśnie zajmującego słuchali wykładu „o astronomii“ przemówił słów kilka zadowolenia, i ofiarował bibliotece przeszło 40 dzieł ludowych. Piękną to gwiazdka, za którą szanownemu deputatowi towarzystwo głębokie swe wyraziło dzięki. W styczniu

ojczyzny, lecz uciekł z kraju — i na długi czas wieść o nim zaginęła.

Córka Stolnika wywieziona z mężem w Sybir — umarła młodo zostawiając w kraju córkę małą Zosię, którą Jacek, nim kraj opuścił, przekazał troskliwej opiece brata.

Kiedy Jacek tak nieszczęśliwie przechodzi koleje, brat jego pracą wczesną, wytrwałą dostępuje się godności w urzędzie, a uczciwością nieposzlakowaną szacunku u współobywateli.

Cnota zwycięża nad wzgardą, króla obudził Jacek dla imienia Sopliców: zostaje sędzią, co już wielkim jest dowodem zaufania i żyje na wsi skromnie, zamożnie i gospodarnie.

O dwa tygodnie kroków za domem Sędziego stał okazały lecz spustoszony zamek Horeszków. Po śmierci Stolnika dobra zniszczone sekwestrami rządu, bezładnością opieki, wyrokami sądu, spadły w części dalekim krewnym po kądzieli, a resztę wzięli wierzyciele. Zamku nikt wziąć nie chciał, bo w szlacheckim stanie trudno było łożyć koszt na utrzymanie. Lecz daleki krewny Horeszków po kądzieli, panicz bogaty, był w świecie, wykształcony nowym smakiem, wróciwszy z zagranicy upodobał sobie mury, ile, że gotyckiej były, jak sądził architektury; ale właśnie i Sędziemu przyszła nagle też chęćta z przyczyn niewiadomych. Zaczęli proces w ziemstwie, potem w głównym sądzie, w senacie, znowu w ziemstwie i gubernialnym rządzie — aż po wielu kosztach i ukazach licznych spraw wróciła znowu do sądów granicznych.

r. p. obchodzi towarzystwo szóstą rocznicę swego założenia.

Paryż, 17 grudnia.

(Głosowanie w kwestii rozwiązania. — Co potem? — Mowa p. Raoul Duval. — Zającie z p. Mestreau. — Mowa p. Leroyer. — Mowa ministra p. Dufaure. — Czy rezultatem posiedzenia będzie pojednanie prawicy z rządem? — Smutnie się rok kończy. — Powodzie. — Wicher. — Nowy rok. — Medal brązowy przyznany Pamiętnikom Rufina Piotrowskiego przez Towarzystwo naukowe francuzkie. — Rozpoczęcie kursów w Sorbonie i Collège de France.)

S. E. O pół do pierwszej w nocy odbyło się głosowanie: 201 głosów padło za rozwiązaniem, 490 przeciw, to jest za porządkiem dziennym nie motywowanym, który został przyjęty przez rząd. Rezultat ten nikogo nie dziwi, a już dziś rano kampania petycyjna rozpoczyna się z nową energią. P. Dufaure we wczorajszej mowie uznał prawo obywateli do posyłania petycji: czy rząd teraz sprzeciwi się po głosowaniu Izby dalszym petycyom, a w takim razie, co nastąpi? Trudno powiedzieć.

P. Raoul Duval powtórzył mowę ks. d'Audiffret-Pasquier, tylko gwałtowniej jeszcze oskarżając i znieważając Gambettę i całą lewicę. Zaraz na wstępie powiada, że p. Gambetta wyłożył z mównicy teorię komuny... Zkąd? co? nikt nie rozumie, że lewica daje mowy ironiczne oklaski. Twierdzi dalej p. Duval, że teoria wszechwładztwa ludu jest przeczeniem wszechwładztwa parlamentu. — Zapewne, ale wszechwładztwo parlamentu, to jest konwencya. Demokracja, ciągnie dalej mówca, jest nienawistną. Większość istnieje w Izbie, ile razy idzie o represję radykałów. — Rozwiązanie byłoby nieszczęściem dla republiki. Po tych aforyzmach p. Duval cofa się w przeszłość i rozbiera czynności Gambetty przed wyborami 8 lutego, następnie opiewa abnegację Izby i woła: „wielki czas raz skończyć z tym stronnictwem, które zgnicione w komunie, dzisiaj znowu powstaje i walczy petycyami.“ Tu zgłęb niesłychany. P. Mestreau zadaje kłam p. Duval, marszałek przywołuje p. Mestreau do porządku; cała lewica wstaje i łączy się z protestacją p. Mestreau przeciw p. R. Duval, który zmuszony jest oświadczyć, że nie zastósował tego wyrażenia do swoich kolegów. Kończy w te słowa: „Zgromadzenie odrzuci te petycje. Jego godzina nie wybiła. Naznaczono nam schadzki na tej mównicy. Dobrze. Wywrzciecie.“

P. Leroyer, członek lewicy, odpowiada mową bardzo także umiarkowaną; oświadcza, że stronnictwo jego zawsze będzie popierało p. Thiersa i szanowało postanowienia Izby, jakkolwiek bolesne dla jego opinii. — Opisuje on politykę prawicy, niekonsekwentną, namiętną, nie umiejącą właśnie poddać się głosowaniu Izby, ale dążącą jedynie stale do przywłaszczenia sobie wyłącznej władzy. „Albo zredukujcie konstytucję, albo, jeżeli jesteście bezsilnymi, to oddajcie krajowi władzę którą zatrzymujecie. Ruch jest powszechny. Przemysł, handel posyła wam petycje a nie klasy nieoświecone, jak to utrzymujecie.“

Nareszcie p. Dufaure w imieniu rządu, wstępuje na mównicę: ale wątpliwe można, aby mu rząd dał polecenie zaczepiania żarcikami złośliwymi mówców z lewicy, a mianowicie pp. Gambettę i Louis Blanc. Dla czego p. minister pochlebiał w ten sposób namiętnościom prawicy, nie wiadomo. Przypinając wszechwładztwo ludu, przypinając nawet prawo wszystkim żądania rozwiązania, p. Dufaure powiada, że jedna Izba może wywrzeć o własnym rozwiązaniu (czemu nikt nie przeczy, chociaż wszyscy się z tego śmieją). Stan Francji jest wprawdzie jeszcze nie zadowalający, ale lekarstwo zaproponowane pogorszyłoby go, podług ministra który twierdzi, że podróże p. Gambetty przyczyniły się do tego złego i urozmaica tu mowę swoją mniej więcej dowcipnymi epigramatami o tych podróżach. P. Dufaure powtarza oświadczenie p. d'Audiffret, że z obrad komisji trzydziestu wyjdzie może pojednanie i kończy mówiąc: „Petycja tyle tu znaczy co agitacja. Głosować będziemy za porządkiem dziennym.“ Po przyjęciu porządku dziennego, prawica uchwala, że mowa p. Dufaure będzie na murach przyklejana po wszystkich gminach Francji, czego odmówiła mowa p. Gambetty; ale ta ostatnia dojdzie także do wszystkich rąk tylko inną drogą.

Taką więc była ta niecierpliwie oczekiwana dyskusja, a która nie w położeniu nie zmieniła, dowiodła tylko potrzeby rozwiązania tej Izby, która niezgodna we wszystkich innych kwestiach, na to tylko zgadza się większością głosów, że umrzeć nie chce. Jednak optymiści widzą w mowach p. d'Audiffret i p. Dufaure, wróżbę załatwienia nieporozumienia między prawicą a rządem: chciałbym ja wierzyć temu, ale jeżeli będzie rozejm między monarchistami przyjmującymi na czas jakiś prowizoryczną republikę a rządem chcącym ją ostatecznie założyć, każdy widzi, że ten rozejm krótko trwać będzie, a w niepewności ciągłej i zabijającej naród będzie musiał czekać nieuniknionego, chociaż może o kilka tygodni spóźnionego wybuchu walki.

A jednak wśród wszelkiego rodzaju nieszczęść, jakie spadają na Francję, bo i natura zdaje się się dopomagać dziełu zniszczenia zaczętemu przez namiętności ludzkie (powodzie wszędzie, a w Paryżu Sekwana mogłaby także za kilka dni jeżeli wezbranie wód nie

Od dni kilku zbiera się w domu sędziego liczne towarzystwo na sąd graniczny dla zakończenia długiego z panem Hrabia sporu. — Kiedy pod wieczór wyszli do lasu i w pole — przyjechał Tadeusz, syn Jaka, młodzieniec dwudziestoletni, dorodny. Od dziecka bawił w szkołach, a teraz wracał na wezwanie stryja, który kierując się wolą brata, dochodzącą go za pośrednictwem kwatera Bernardyna Robaka, zamysłał go ożenić i osadzić na roli. Z rozkoszą młodzieńcza czerpał Tadeusz powietrze, którym niegdyś jako dziecko tak mile oddychał. Biega po całym domu szukając pokoju, gdzie mieszkał niegdyś. Jakże się zdziwił znalazłszy tu mieszkanie kobiece — w domu bezżennego stryja, którego siostra mieszkała, o ile wiedział, w Petersburgu. Nagle wbiegła przez okno młodzianka, ładna dziewczyna w stroju porannym. — Przerazona krzyknęła. Dziewczynka okazała się oczom jego skromna, nieznana jak senne zjawisko. Była to Zosia, wnuczka Stolnika, córka Ewy.

Wózny Protazy, życzliwy całemu sercem domowi Sopliców, korzysta z oddalenia się gości, żeby wykonać plan bardzo głęboko wchodzący w cały spór graniczny. Kazał pokryć stół z wierzchołka powynosić z domu i ustawić go przedzłaz w zwałiskach zamku, w sieni dobrze zachowanej i gdy goście wrócili, a Sędzia się bardzo zadziwił, tłumaczył Wózny, że w dworzec nie ma żadnej izby mogącej pomieścić tylu tak szanownych gości, ale widać było z miny, że miał i tańsze przyczyny. Goście usiedli rozprawy wesoło — jeden tylko Tadeusz siedział osowiały, patrząc ciekawie i tęsknie na pustą krzesło obok siebie i przezuwając, że tu zapewne usiadłaby owa piękna dziewczyna, z którą się w Petersburgu spotkał.

ustanie, zalać połowę miasta); w chwili kiedy zbliżający się koniec roku wymaga do najważniejszych transakcji handlowych, spokoju i pewności o jutro, Izba i rząd z Izby nie chcą rozumieć, że czyniąc zadosyć parciu opinii publicznej, oddaliby przynajmniej nadzieję lepszej przyszłości i ufnością swoją zwróciliby drugim tak pożądaną ufność: na tej obawie rządu, na tym zwycięstwie prawicy Francja straci może miliard przy końcu tego roku. Ale p. Raoul Duval, ale ks. d'Audiffret-Pasquier, ale p. Dufaure i cała prawica mieli niewypowiedzianą radość wyłania zółci swojej na przekłą, potępią, znieawidzoną osobę p. Gambetty, To im na dziś wystarczy. Ale jutro? Jutro przyjdzie kolej na p. Thiersa, taką przynajmniej żywią nadzieję. — A po zrzuceniu pana Thiersa i zniszczeniu republiki? Wówczas prawica zacznie walkę wewnętrzną między różnorodnymi żywiołami, które ją składają.

Taką perspektywę otwiera przed nami zwycięstwo prawicy.

Mówimy o czym innym. Wicie już że we wtorek 10 b. m. straszny wicher niezmierne szkody porobił w całym mieście i w okolicach, gdzie Sekwana już wtenczas wyszła ze swego koryta, dzisiaj wszystko niszczy, mianowicie w Asnières, w Argenteuil, w Nogent-sur-Marne itd. Deszcz ciągle, prawie nieustający, nie pozwala ludziom się nadziewać, że kłeska ta prędko ustanie. Smutnie się wprawdzie rok kończy.

Nowych dzieł niema, już mówiliśmy o każdym. Każdy o czym innym myśli, nie o literaturze. Przygotowania na nowy rok tak zwykłe w tej porze czynne, ledwo rozpoczęte: księgarze tylko robią dotąd usiłowania, o których w przyszłym liście dłużej pomówimy. Wyciągam dzisiaj z Dziennika oświaty ludowej wydanej przez Société pour l'instruction élémentaire następującą wzmiankę o pamiętnikach Sybirczyka Rufina Piotrowskiego w przekładzie p. Klaczki: „Medal brązowy przyznany Pamiętnikom Sybirczyka, p. Piotrowskiego. Autor mówi w nich o dniach wygnania, najwznieślijsze wyraża uczucia, chociaż wcale nie stara się o błyskotki stylowe; piękność tutaj spoczywa w prawdzie. Dzieło to zawiera tysiąc szczegółów zajmujących o obyczajach rosyjskich, polskich, sybirskich, o historii, geografii, religii tego obszernego państwa azjatycko-europejskiego, które mało jest znane a wielkie wzniewa obawy.“ Wiadomo że ten medal brązowy nie dojdzie już ręk zmarłego przed kilkoma miesiącami autora. Niech przynajmniej rodacy wiedzą jakie znalazł on uznanie wśród obcych.

Rozpoczęły się kursa w Collège de France i w Sorbonie. P. Chodźko będzie wykladał w tym roku, między innymi, bajki Krasickiego i Kryłowa.

NIEMCY.

* Berlin, 18 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych, zakomunikował marszałek Izbie, że komisje do prawa o kolejach i rybołówstwie już się ukonstytuowały. Przewodniczącymi pierwszych komisji są deputowani Löwe i Rauchhaupt, sekretarzami Lieber i Stengel. Przewodniczącymi drugiej, Schorlemer Alst i Bunsen, a sekretarzami Hubert i Saldern. Następnie przyjęto w trzecim czytaniu projekt do prawa znoszący ciężary gruntowe w Szleswigu i Holstynii. Dalej słuchała Izba dalszego sprawozdania komisji petycyjnej i w końcu przystąpiła do obrad nad wnioskiem pp. Elsnera i Gronowa, dotyczącym zniesienia podatku od maki i rzeki. Izba deputowanych, wedle doniesień dzisiejszej Kreuz Zeitung, odczyty się prawdopodobnie w piątek 20 b. m. i zbierze się na nowo dopiero 6 lub 7 stycznia 1874. Z tej też przyczyny uchwalenie etatu za rok 1873 nastąpi dopiero po Nowym roku.

Wedle tej samej Kreuz Ztg., wyborcy powiatów Frankfurckiego nad Odrą i Lebuskiego, wystosowali adres do ministra oświecenia dr. Falka, w którym wyrażają mu podziękowanie i radość z powodu stanowiska, jakie zabrał w obec niebezpiecznych dla państwa uroszczeń katolickiego kościoła i prac około podniesienia oświaty w kraju i nadania jej stosownego i właściwego kierunku.

Ordynacja powiatowa otrzymała już 13 b. m. sankcję królewską, a przeprowadzanie jej w życie i praktyczne zastosowanie nie będzie powierzonym mieszczynom komisjom tak, jak to miało miejsce przy uregulowaniu podatków gruntowych, ale naczelnym prezesom pojedynczych prowincji monarchii. Ogłoszenie brzmienia ordynacji powiatowej nastąpi w tych dniach w zbiorze praw. Większość Izby panów, która ostatecznie przyjęła rządowy ten projekt, 116 głosów, składa się z 31 urzędników w służbie, 11 wyższych oficerów, 12 urzędników dworskich, 36 reprezentantów większych miast, 11 profesorów uniwersytetów, 6 urzędników posazustubowych i 9 większych posiadaczy ziemskich. Radcy ziemianscy, którzy głosowali przeciw przyjęciu ordynacji powiatowej, a było ich osiem, dostali wskazówki z sfery wyższej, że mają albo złożyć mandaty, albo usunięti zostają ze służby. Z tego powodu dwóch już podobno złożyło swe mandaty.

czynka. Nareszcie weszła — kobieta młoda i przystojna i szybko biegnąc usiadła obok Tadeusza. Wydała mu się wprawdzie mało podobną do tamtej, którą widział rano jakby w pomroku, bo i wzrostem była słusniejsza i włos miała ciemny, — a nawet słowo „ciocia“ zabrzmiało mu jak osława, lecz wkrótce wytłumaczył sobie, że tamtej włos jasny był od słońca promieni, że wzrost większym się wydaje w ubraniu i t. p. — i z żywym zajęciem, a oraz młodzieńcem pomieszanym przypatrywać się zaczął sąsiadce. Ona pełna swobody i ruchu wnet zawiązała rozmowę, obracając ją zresztą o około najrozmaitszych przedmiotów i wnet byli z sobą poufali.

Mężczyźni rozmawiali żywo, a dwaj z pośród nich, Asesor i Rejent kłócili się o charty — poczem udano się na spoczynek.

Tadeusz wrócił niespokojny i zasnął dopiero przed świtem.

Nazajutrz rano miał się rozstrzygnąć ów spór zacięty Kusego i Sokoła. Całe towarzystwo wybrało się w pole. Właśnie kiedy zobaczyli szaraka, nadjechał p. Hrabia z wielkim orszakiem dżokejów. Choć znacznie się opóźnił, zatrzymał konia, zobaczywszy zamek, który ołożony promieniami porannego słońca, wyglądał wspaniale i pięknie, a co więcej „romantycznie“, t. j. miał własność, co wystarczało, żeby silnie zająć romansową“ jego głowę.

Nadto zobaczył starego klucznika Horeszków, Gerwazego.

Był to szlachcic, choć w późnym wieku, silny i czerstwy — świadek chwaly i upadku domu Horeszków i śmierci ostatniego z nich Stolnika, człowiek, co

W kwestii ustąpienia ks. Bismarcka z pruskiego gabinetu, przynosi dzisiejsza Nordd. Allg. Zeitg. wyciąg z półurzędowej Prov. Corresp. tej treści: „ks. Bismarck pełniący dotąd obowiązki kancлера niemieckiego cesarstwa i ministra spraw zewnętrznych Prus, a specjalnie obowiązki odpowiedzialnego ministra Alzacji i Lotaryngii, Lawenburga i prezesa pruskiego gabinetu, widział się znielowolnym zwłaszcza po wielkich i znacznych natężeniach w ostatnich dziesięciu latach, prosić cesarza i króla o zwolnienie go z obowiązku prezesa pruskiego ministerstwa. Ks. Bismarck pozostanie nadal członkiem pruskiego gabinetu w charakterze ministra spraw zewnętrznych. Życzeniu ks. Bismarcka w takim położeniu rzeczy, niezawodnie stanie się zadość. Kto po ks. Bismarcku obejmie przewodnictwo pruskiego gabinetu, o to toczą się obecnie narady w sferach najwyższych.“ W obec tego orzeczenia półurzędowego organu i powtórzenia odnośnego artykułu przez organ samego ks. Bismarcka, nie ulega już żadnej wątpliwości, iż ks. Bismarck ustępuje na pewno z prezydyalnego krzesła w pruskim ministerstwie.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 grudnia. Konferencje, jakie w tej chwili odbywają się w austriackim ministerstwie spraw wewnętrznych nad sprawą reformy wyborczej, są dziś jedynym niemal przedmiotem zajęcia całej austriacko-węgierskiej prasy. O konferencjach tych czytamy w dziennikach wiedeńskich: Pierwsze zebranie mężów zaufania zajął prezes gabinetu przedlitawskiego ks. Auersperg, poczem zabrał głos minister Lasser celem przedłożenia wniosku ministerialnego do ustawy dotyczącej zaprowadzenia w krajach koronnych Przedlitawii wyborów bezpośrednich. — W rozprawach jakie się wywiązały nad pomienionym przedmiotem, oświadczyli pp. Herbst, Rechbauer i Sturm, że zmuszeni są z sądem co do takowej dopoty się wstrzymać, dopóki nie zbadają należyte i wyczerpująco, o ile wniosek rządowy odpowiada ogólnie (!?) żywionym oczekiwaniom. Dr. Herbst zwrócił przedwzrostkiem na to uwagę, że pomnożenie deputowanych z większych posiadłości nie może być pożądanem dla stronnictwa wierno-konstytucyjnego, gdyż większe posiadłości w Czechach, Galicji, Morawii, Tyrolu, górnej Austrii, a części i Dolnej Austrii wybierają zazwyczaj do rady państwa reprezentantów z stronnictwa feudalnego, nieprzyjaciela centralistom. Za dr. Herbstem oświadczył się dr. Giskra stanowczo przeciw pomnożeniu posłów z większych posiadłości, gdyż reprezentacja z tej grupy dostateczną jest tak w izbie niższej, jak i izbie panów. Równocześnie zwrócił mowa uwagę na tę okoliczność, że w dłuższym exposé ministra spraw wewnętrznych nie wspomniano ani słówkiem o stanowisku, jakie zajmie w tej mierze Galicja i zapytał się, czy stało się to nymślnie, czy tylko przypadkowo. Z okoliczności tej skorzystał baron Lichtenfels, aby oświadczyć się stanowczo przeciw wyjątkowemu położeniu Galicji i zwrócił na to uwagę, że w razie utrzymania w Galicji dotychczasowego censusu wyborczego, wyrządzi się krzywdę Rusinom, którzy jak dotąd tak nadal będą bardzo nieliczni w Radzie państwa reprezentowani. — Na to oświadczył p. Lasser, że rząd nie zezwoli na żadne ani ogólne reguły wyjątki.

W końcu oświadczył imieniem całego gabinetu p. Lasser, że projekt reformy wyborczej przedłożony zostanie Radzie państwa zaraz po jej poświęceniu zebraniu, nadmienając zarazem, że rząd gotów poczynić zmiany w pomienionej ustawie na rzecz grup miejskich, co się zaś tyczy grupy większych posiadłości, to w tej mierze rząd jest przekonany, iż bez pomnożenia reprezentantów z tej grupy reforma wyborcza jest nie możliwa.

Co do liczby wysłać się mających do Rady państwa deputowanych, to ta z 203, podniesiona zostanie do 323, a przeto podwyższoną o 120 głów, a zwłaszcza grupa większych właścicieli wynosić będzie 87 głosów (dotąd wynosiła 58), grupa mniejszych właścicieli 117 (dotąd 78), a z miast i Izb handlowych zasiędnice na ławach poselskich nie jak dotąd 67 — lecz 119 reprezentantów.

W parlamencie węgierskim nie wiele się zmieniło z usunięciem hr. Lonyaya a powołaniem do steru p. Szlawego. Na ostatnim posiedzeniu przyszło tam znowu do nie małych nieporozumień, a to przy sposobności obrad nad pożyczką 54milionową, z obrad tych skorzystał jeden z przewodniczących stronnictwa lewicy p. Helfy, aby postawić wniosek o odmówienie zezwolenia na pożyczkę, dla tego, że gabinet pana Szlawego nie posiada zaufania Izby. Kolomon Tisza zgodził się wprawdzie na danie zezwolenia, zażądał jednakże, aby rząd przystał na złożenie komisji śledczej, któraby czuwała nad jego postępowaniem.

Prawica oburzyła się na to, i tak przyszło ponownie do starcia, które choć nie było tyle gwałtowne, co poprzednie, jest jednakże zapowiedzią, że lewica nie myśli iść ręką w rękę ze stronnictwem rządowym.

Ministrem honwedów w mianowanym został ostatecznie radca ministerialny Bela Szendi.

żył jedynie myślą, żeby zemścić śmierć pana swojego. Mogąc żyć u Hrabiego na łaskawym chlebie, wolał zamieszkać jedną izbę zamkową i jak pszczyk czuwał nad ruinami.

Widząc, że spór hrabiego z sędzią ma się wnet zakończyć, sądem granicznym, wywiaduje się o zamiarach Hrabiego, a gdy mu tenże powiedział, że znużony całą sprawą, zamysła przystać na zgodę, jaką sąd wniesie — rozżalony do najwyższego stopnia, prosi Hrabiego, żeby wstąpił do zamku i tam używając całej swej wymowy przedstawia dawne jego dzieje, dawną chwałę i tragiczną śmierć Stolnika z ręki Jaka Soplicy. Hrabia dowiadując się tych szczegółów po raz pierwszy dokładnie (!?) słucha opowiadania z uwagą, zmienia swój zamiar i postanawia najgoręcej bronić praw swoich do zamku, ile że przywiązany do niego okropny wypadek, przypominający mu dzieje zamków graów niemieckich i lordów angielskich wiele nadaje uroku. Snują mu się najrozmaitsze myśli:

„Szkoda, że ten Soplica stary nie ma żony, iub córki pięknej, której uobudziłbym wdzięki, Kochając i nie mogąc otrzymać jej ręki! Nowaby się w powieści zrobiła zawłosek. Tu serce — tam powinność — tu zemsta, tam miłość.“

Tak szepcząc spał ostrogi i ujrawszy myśliwych ujeżdżających z boru raźnie ku nim poskoczyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Paryż**, 15 grudnia. Nocne posiedzenie z soboty na niedzielę Zgromadzenia narodowego zagajono o 9 godzinie wieczorem. Raul Duval zabrał w gwałtownej mowie twierdzenie Gambetty, że w obecnym przesileniu chodzi o nic więcej jak tylko o rozstrzygnięcie kwestii: czy rzeczpospolita, czy monarchia. Eksdyktator Gambetta wykladał zdaniem mówcy teorię komuny, wedle której w każdym przypadku apelować należy do ogólnego głosowania. Jest to teoria negacy i burzenia wszystkiego. Zgromadzenie nie dobrze do czego to prowadzi, o to w r. 1848 poszło Zgromadzenie za głosem petycyi, i wyroziła się z tego dyktatura. Ci sami mężowie, którzy przodowali w szeregach komuny, są obecnie inicjatorami tych petycyi. (Wielki krzyk z lewicy. Mestreau: Pan jesteś oszczerca!)

Marszałek Grevy: Muszę zawezwać pana, abyś odwołał swe wyrażenie.

Mestreau: To niemożliwe. Ja sam podpisywałem jako członek lewicy petycyę i nie mogę dopuścić, aby porównywano mnie z komunistami Paryża. (Wielkie zaburzenie w lewicy. Langlois, Edmund Adam i Laurent Pichat czynią ogromny chłap.)

Marszałek Grevy: Oświadczam panu, panie Mestreau, że p. Raul Duval nie miał bynajmniej pana na myśli i nie powiedział bynajmniej, aby wszyscy, którzy podpisali petycyę byli komunistami.

Mestreau: Czemuż p. Raul Duval nie zmienia sam swego wyrażenia.

Raul Duval: Uczynię to, skoro marszałek Izby da mi satysfakcyę na wyrządzonej mi obelgę.

Marszałek: Chcesz pan odwołać swe wyrażenie panie Mestreau? Mestreau: nie mogę. Marszałek: To powołuję pana do porządku dziennego. (Poruszenie). R. Duval: Teraz mogę oświadczyć, że w mowie mej nie dotknąłem ani słowem członków Izby, którzy podpisywali petycyę. Całe to petycyowanie jest ostatnim etapem manewrów z dni ostatnich. Dano nam rendezvous na tej trybunie — kończy Duval — stawiliśmy się, a wypowiedziawszy całą prawdę wedle naszego przekonania, bierzemy chętnie na się odpowiedzialność w obec sądu ogólnej opinii za dzisiejsze głosowanie. (Oklaski z prawicy). Leroyer reprezentant umiarkowanej lewicy, oświadcza następnie, że prawica nie dowierzając przyjął oświadczenie. Kraj ma doświadczyć już tej niepewnej sytuacji, a rząd nie może rzucić z tak nieznacznej większości. Jest droga do wyjścia z tego położenia, przekazuje petycyę komisji trzdziestu i zacekajcie zanim takowa nie rozstrzygnie o nich. My z naszej strony poczyniliśmy wszelkie ustępstwa, przystaliśmy na Izbę drugą i inne reformy, panowie zaś żądacie na nowo tylko odpowiedzialności ministrów, co daje nam poznać, iż chcecie jej użyć na to, aby opanovać rząd. (Przebiegłe oklaski z lewicy).

Minister Dufaure: (Głębokie milczenie w Izbie). Panowie! Pomimo że rozstrzygnięcie ważnej tej kwestyi do was należy, rząd uważa przecież za swój obowiązek określić swe stanowisko w obec niej. Prędzej czy później musiało przyjść do tej dyskusji. Zgromadzenie narodowe wybranem zostało w chwili wielkiego przesilenia i nie było powagi, któraby określiła bliżej jego prawa i pełnomocnictwo. Nie było szczęśliwą myślą jednego z poprzednich mówców (Gambetta), że szukał tej definicyi w art. 2 zawartego z Prusami zawieszenia broni. Prusy musiały naturalnie wywnioskować sobie, aby przez Zgromadzenie przyrzeczone warunki dotrzymane były, ale z tego nie wynika, aby dokument ten określił granice władzy Zgromadzenia narodowego. Poprzedni mówca, o którym mówię, jest dobrym prawnikiem, i sam to wiedzieć powinien.

Nie, zwycięzca nasz, — ciągnie mówca dalej, — ponieważ słowa tego użył muszę, był okrutnym przeciwnikiem, ale nie w tym stopniu, aby był przepisem prawa i powinności francuskiego Zgromadzenia narodowego. Jakże określić teraz chwilę, w której polityka radzić i nakazywać wam będzie, abyście złożyli waszą władzę? Cała to teraz kwestya. Gdybyśmy mogli wierzyć starym teoryom, które przed nami reprezentował p. Ludwik Blanc, zależałoby teraz od wszechwładztwa ludu jako mocodawcy, oznaczyć granice nadanych pełnomocnictw. W tym nie widzę innej myśli jak że lud, jak tego dożył dnia 15 maja 1848, ma tu przybyć zbrojny i rozprężyć Izbę. Inaczej tego nie rozumiem, jak ludowi ma przysługiwać prawo cofania wedle upodobania wszechwładztwa, które na nas przelało. W rzeczywistości nie ma nikogo, coby trwanie waszego mandatu mógł oznaczyć, jak wy sami! Przez to nie przeczę jednak temu, że rozstrzygnięcie tego punktu w rozmaitej może być wywołane formie, tak przez wniosek z waszego podany łona, jak bez wątpienia przez petycyę. Prawo petycyjne musi z tych debat wyjść nieuszczerpkane; podnieść tu należy, że nikt tu prawa tego nie zakwestyonował. Następnie pyta się mówca, na jakiej drodze petycyę te przygotowane i wywołane zostały a przypisuje to pp. Gambecie i Ludwikowi Blanc, którzy położenie kraju w najczarniejszych przedstawili kolorach, mówiąc o niespokojności ogólnej, zaprzestaniu wszelkich robót, zastój interesów, a prztem o stanie obłężenia w wielkich miastach, o odmawianej amnestyi itd. co wszystko wedle mówcy jest nieprawdziwem albo bardzo przesadzonem. Prócz tego przypisuje winę obecnego położenia podróży p. Gambetty i mówom jego w Chambers i Grenoble. Od tej chwili datuje, mówi p. Dufaure, nasze przesilenie; fakt to historyczny. Rozwija się starcie pomiędzy rządem a jedną częścią tej Izby, która sądziła, że nie dość energicznie wystąpił. Sprawę tę poruszono w Izbie a po całym szeregu wypadków zamianowano komisję, mającą zbadać obszerną i wielostronną kwestyę odpowiedzialności ministrów i powinności władz publicznych. Komisya ta nie powzięła dotąd żadnej uchwały. Nie słuszna przeto twierdzić, że będzie nieprzychylną rządowi. Wy zresztą panowie (wracając się do lewicy) braliście udział w wyborze tej komisji; czemuż więc nie chcecie czekać na jej uchwały i czemuż odzywacie się z głosem trwogi do kraju i agitację za rozwiązaniem Izby?

Zaprzeczywszy jeszcze twierdzeniu p. Ludwika Blanca, że rozwiązanie zgromadzenia powiększy popularność p. Thiersa i że po dwóch lub trzech miesiącach nowe wybory potwierdzą go ogromną większością, tak kończy: Cały naród pragnie spokojności, rozwiązanie zaś równa się wzburzeniu; głosować będziemy za prostym porządkiem dziennym.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wczorajszego wieczora odegrano na scenie polskiej teatru letniego komedya z francuskiego p. n. „Sztuka przypadła się” — O komedyi tej mówiliśmy już obszerniej przy sposobności pierwszego jej przedstawienia i to nas uwalnia od szczegółowego rozbioru wzmiarkowanego utworu zalecającego się obok lekkości, łatwego dialogu, wszystkimi temi wadami,

jakie nieodzwonne są w każdej komedyi, gdzie rzecz cała poświęcona jest jednej indywidualności wysuniętej na plan pierwszy i dla której i przez którą cała odbywa się akcja. Takim brawurowym charakterem jest w tej sztuce habria de Letorières, odegrany przez pana Żeromską, równie dobrze jak pierwszą raz. — Obok niej podnieśli nam należy grę p. Puchniewskiego (baron Tibulle), pani Kosakowskiej (Marceline Grevin) a przedewszystkiem p. Lickiego, jako Desperieres, a usiłowania te na tym większą zasługują pochwałę, ile że artyści byli zmuszeni grać przed zupełnie pustyimi ławkami, a pusty teatr nie przyczyniając się weale do ożywienia dobrego humoru grających.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 17 grudnia. Bien public zaznacza, że prezydent rzeczpospolitej przez swą mowę w komisji trzdziestu oświadczył, że zgadza się z zapatrywaniem p. Dufaure. Tenże dziennik zaręcza, że komisya trzdziestu skłonna jest do zupełnego z rządem porozumienia.

Wersal, 18 grudnia. Komisya trzdziestu obradować dziś będzie nad podaniem przez prezydenta p. Thiersa propozycjami. Prezydent nie będzie jednak na posiedzeniu. Ferye parlamentarne przepędzi pan Thiers w Paryżu, a mieszkać będzie w pałacu elizejskim. Woda w Sekwanie wzrasta jeszcze, wiele punktów miasta jest zalanych.

Bern, 18 grudnia. Rada narodowa przyjęła przy obradach na nowym prawem kolejowym, przekazującą odtąd koncesye na budowę kolei związkowi, pierwsze 6 artykułów tego prawa wedle redakcyi rady stanu z małemi malloważnemi zmianami. Rada stanu przyjęła sprawozdanie rady związkowej co do rachunków powstałych przez powołanie wojska w latach 1870 i 1872.

Wiedeń, 17 grudnia. Cesarz przyjął dziś przysięgę mianowanego węgierskim ministrem obrony krajowej radcy ministeryjnego p. Beli Szendi.

Rzym, 17 grudnia. Komisya, którą wybrano dla zdania sprawy z poprawek do prawa o religijnych korporacjach, składa się z 4 deputowanych prawicy i 3 członków lewicy. Izba, która dziś obradowała nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, odczyty się od 21 m. b. do 10 m. p.

Londyn, 18 grudnia. Powtórny do orkanu podobny wichur zrzucił wielkie спустoszenia w Shields, Malton, Grimsby, Hartlepool i St. Andrews i stał się powodem wielu nieszczęść na morzu. W Lancashire całe przetrzenie kraju w skutek ustawicznego deszczu zalane są wodą, w Derbyshire spadł nadzwyczajnie wielki śnieg, tak iż woda we wszystkich rzekach i jeziorach przybiera. Okolice Leamingtonu podobna do jeziora, a i tu wciąż jeszcze deszcz pada.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 18 grudnia. Komisya trzdziestu zastanawiała się nad tem, w jakim porządku należy obradować nad pojedynczymi kwestyami, będącymi na porządku dziennym i uchwalila, aby odczytać posiedzenie aż do chwili, gdy obie podkomisyje będą gotowe ze swemi sprawozdaniami. Zgromadzenie narodowe zgodziło się na to, aby ferye trwały od 23 grudnia do 6 stycznia. Przy rozprawach dotyczących nakładania podatku na wprowadzane do Francyi płody surowe, wyraził Rémusat zadowolenie z powodu przyjęcia pewnych modyfikacyi w angielsko-francuskim traktacie handlowym, tusząc przy tem, że i inne państwa za tem pójdą przykładem.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 19 grudnia. Wczorajsze posiedzenie reprezentantów miasta rozpoczęło się po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, urzędowym aktem wprowadzenia w użycie p. Hersego radcy miejskiego wybranego i potwierdzonego przez rejencyę drugim burmistrzem Poznania. Pierwszy burmistrz p. Kohlsz przedstawiając p. Hersego zgromadzeniu przemówił doń w kilku serdecznych wyrazach podnosząc mianowicie zasługi jego podczas trzdziennego jego urzędowania w urzędzie płatnego radcy miasta, co też głównym było powodem, że nań padł wybór skoro zaważowała posada drugiego burmistrza. Następnie powitał nowego burmistrza w imieniu reprezentantów p. rzecznik Pilet wyrażając radość, iż miasto będzie miało tak zrosłego z potrzebami i pracami około dobra komuny, urzędnika. Wreszcie zabrał głos drugi burmistrz p. Herse i w dłuższej przemowie podziękował za dane mu zaufanie przez wyniesienie go na tę godność komunalną, prosił o poparcie ze strony reprezentantów w trudnym urzędowaniu zwiastującym, że stósunki Poznańskie nie cieszą się tak harmonią, co innych miast monarchii i że swęj strony przyrzeki uroczyste, iż wszystko zrobi dla dobra komuny i mieszkańców, czego nie tylko przyjęte obowiązki wymagają, ale nadto co uzna za potrzebne i korzystne.

Następnie przystąpiło zgromadzenie do pojedynczych etatów i rachunków za rok bieżący 1873. Sprawozdawcy odczytali pojedyncze pozycye, a zgromadzenie przyjmowało je po kolei. Ze zaś rachunki główniejszych etatów dotąd po komisjach nie zostały wykonane, musiano je odczytać aż do następnego posiedzenia, które naznaczono po świętach w sobotę. Nie podajemy oświadczeń liczb odczytanych na posiedzeniu etatów, są one wszystkie wymienione w drukowanych sprawozdaniach za rok 1873, tu nadmieniamy tylko, iż zgromadzenie uchwaliło wyśtawiać prośbę do naczelnego prezesa hr. Königsmarka, aby zechciał zezwolić, a raczej wstawić się u ministra o pozwolenie pożyczania z miejskiej kasy oszczędności, z funduszu depozytowego 30,000 talar. na budowę szkoły przemysłowej Poznania. Posiedzenie ukończyło się po 6 godzinie z wieczora.

* **Dziś** o godzinie 10 zrana rozpoczęło się publiczne postępowanie w sprawie znanęj publiczności naszej pana Wegnera przeciw redakcyom pism polskich: „Dziennika Poznańskiego, Kurjera i Orodownika. Komplet sądowy składał się z dwóch sędziów i przewodniczącego p. Gross, dyrektora tutejszego sądu kryminalnego. Na ławie oskarżonych zasiadli pp. redaktorowie pism wyżej wymienionych i p. dr. Lebiński, jako nakładca Dziennika Pozn. P. Klechta, kupiec z Gostynia się nie stawia, uniwiniony chorobą. Prokurator wnosi o skazanie p. Klechty in contumaciam, do czego się sąd przychylił.

Po załatwieniu pytań ad generalia z oskarżonymi i świadkami, przystępuje prokurator do odczytania oskarżenia, zawierającego także ustępy z inkriminowanego artykułu umieszczonego w powyższych wymienionych pismach polskich, a nadto osobne oskarżenie przeciw p. Żychlińskiemu za artykuł: Erlaubt ist was sich ziemt.

Przewodniczący zapytuje p. Żychlińskiego, czy uważa ten artykuł jako zawierający myśl niezgodną z prawem, a myśli, które mu zarzuca p. prokurator. P. Żychliński przeczy temu, nie widzi bowiem w całym artykule tych podsuwanych mu karygodnych myśli. Komisarz kryminalny p. Kaschlaw zeznaje, że widział wprawdzie jakiś numer Kurjera w okienku Bealego, czy atoli ten numer był numerem inkriminowanym, w którym zamieszczony był artykuł inkriminowany: Erlaubt ist was sich ziemt, a który mu przyaresztować kazano. Reaktor Kurjera p. Teodor Żychliński oświadcza również, iż on sam nie kazał rozpowszechniać inkriminowanego numeru Kurjera i nie wie, czy on był rzeczywiście rozszlany pomiędzy publiczność. Wskutek tego wnioś prokurator, aby sprawę tę odczytać aż do czasu, w którym się wykaże czy numer Kur-

era zawierający artykuł Erlaubt ist was sich ziemt, był istotnie rozszlany pomiędzy publiczność i skonfiskowany przez komisarza policyjnego. Sąd przychylił się do tego wniosku i całą sprawę odłożył.

Tu dodać należy jeszcze, że burmistrz z Gostynia, mający świadczyć na korzyść oskarżyciela wiceprezesa p. Wegnera, karany już był wedle własnego zeznania, za „Amtsüber-schreitung“.

Na posiedzeniu tem był również obecnym i wiceprezes rejencyjny p. Wegner.

* **Od pani Orskiej** odbieramy pismo następujące: Pan Sarnecki, dyrektor teatru polskiego, zniwolon został z powodów od siebie niezależnych, odłożyć dzień mego drugiego występu do soboty.

Nie mogąc pobytu mego w Poznaniu przedłużyć, musiałam zrzec się zaszczytu służenia po raz drugi Szanownej Publiczności poznańskiej.

Z uczuciem najszczerzej wdzięczności opuszczam miasto, w którym doznałam tyle łaskawego pobłażania, tyle serdeczności. Łaskawe względy, jakimi mnie przy wstępie w zawód artystyczny Szanowna Publiczność poznańska zaszczyliła, raczyła, są dla mnie bodźcem do wytrwałej pracy, uważam je za biogłówniejszą polską ziemi na przyszłą kolej mego zawodu.

Wyrazy najkiszłej wdzięczności i staropolskie „Bóg zapłać“ przesyłam dla Wielkopola na ręce Pańskie, Szanowny Redaktorze, a proszę, byś im w łamach swego pisma gościnności udzielił raczy.

Przy tej sposobności raz przyjąć, Szanowny Panie, wyraz prawdziwego poważania, z jakim pozostaję S. Orska.

Poznań, 18 grudnia 1872.

* **W teatrze polskim** dane będzie w sobotę na scenie teatru miejskiego przedstawienie złożone z następujących sztuk: Stara romańska, komedya w 2 aktach St. Bogusławskiego i komedya w 1 akcie z francuskiego G. Wiazda. — Pomiędzy jedną a drugą sztuką wykonane będą przez panne Macharyńską i p. Kozłowskią następujące ustępy muzyczne: 1) Cavatina z II. aktu Fausta Gounoda (na tenor); 2) „O witaj mi skromności ustroju!“; 3) Arya z Żydówki z II. aktu: „On przybył ma“ (na sopran); 4) Addio, duet na sopran i tenor, Nicolai. — Wczoraj było na przedstawieniu osób 124.

* **Dowiadujemy się**, że dziś z Kasy Spółki Akcyjnej p. f. Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu na ściągnięcie ubiegającej 4tej raty wysłano nie mniej tylko 439 listów z zaliczka pocztową, razem na 3645 tal. Widać ztąd jak utrudniona być musi administracya i prowadzenie rachunków powyższej Spółki. — Na Nowy Rok 1873 płatną jest piąta rata.

* **Naczelnicy prezes rejencyi** poz. hr. Königsmark udał się przedwczoraj do swych dóbr pod Chodzieżynem.

* **Tutejsi urzędnicy pocztowi** obdarowani zostali na gwiazdke gratyfikacyami, tylko że takowe obecnie o wiele są mniejsze jak lat zeszłych. Roku zeszłego otrzymali żonaci sekretarze pocztę po 30 tal., niezonaci po 25 tal., dziś żonaty obdzieldono po 25 tal., niezonaty zaś nie dano.

* **Poznański-Bydgoski koleje**. Ponieważ nowo zbudowana droga do dworca kolejnego, już została oddana na publiczny użytek przeto dawniejsza tymczasowa — zosza będzie zamknięta a most drewniany zniszczony. — Przedwczoraj przybyło do Poznania kilku członków dyrekcyi górno-szlaskiej kolei i ztąd udało się osobnym pociągiem celem zwiedzenia Poznański-Bydgoskiej kolei.

* **Miejscowe policyjne doniesienia**. Uwieszono pewnego robotnika za kradzież, dalej złodzieja, który przed kilkoma dniami dopuścił się kradzieży na strychu domu położonego w rynku. — W zaprzęśłej noce kilka osób należących do chłmielnych bawilo się w łodywanie na placu Śapieżyńskim znaków kupieckich i skrzynek na listy. — Policya dowiedziała się już w części, co za jedni byli ci panowie, którzy w tak oryginalny bawili się sposób.

* **Jak się dowiadujemy** podana przez nas wiadomość jakoby ks. regensom Ginnazjum Sw. Maryi Magdaleny Bielewiczowi wytoczono dyscyplinarne śledztwo za odczytanie pasterskiego listu, jest mylna.

* **J. I. Kraszewski** przybywa dzisiaj do Poznania w przejeździe na pogrzeb Seweryna hr. Mielżyńskiego do Miłostawia.

* **Na Katolika** otrzymaliśmy od pp. Wl. Kosiańskiego tal. 1, Antoniego Krzyżanowskiego tal. 3, E. Rogalskiego z Retkowa tal. 5; razem złożono dotąd tal. 120 srb. 20.

* **Kolej oleśnicko-gnieźnieńska**. Dnia 12 b. m. obejrzana została przez policyę przestrzeń tej kolei pomiędzy Gnieznem a Wrześnią. Ani wiada ani też interesanci nie objawili żadnych wątpliwości ani przeciw wytkniętej linii ani przeciw zaprojektowanemu w Gnieźnie dworcowi. Wedle tego stanie dworzec w Gnieźnie wzdłuż należącego do kolei górnoszlaskiej dworca po jego stronie po udnioń. Dla ruchu osobowego służby będzie tymczasowo budynek tamtejszy i peron kolei górnoszlaskiej, później zaś ma być wybudowany gmach wspólny. Ponieważ zaś wszystkie już zawarte zostały kontrakty kupna ziemi pod kolej całej w mowie będącej przestrzeni, przeto rozpoczęte zostaną prace wykonawcze, skoro tylko powietrze na to pozwoli.

* **Zbrodnia**. Uczeń leśniczy Rosenberga, będący w nauce u nadleśniczego Sachsenrodera w Padojrac, wysłany został przez przynęca swego do Wystruci i wybrał się w podróż dnia 12 b. m. Na trzeci dzień znaleziono go zabitego w zagajeniu niedaleko roli nadleśniczońskiej. Zabójca zadal mu śmierć strzałem w plecy. Prokuratora Gąbińska wynaczyła na wydłedzenie sprawy nagrodę 100 tal. (Gazeta Toruńska).

* **Nowa operetka polska**. — Pan Wilhelm Czerwiński, utalentowany kompozytor, ukończył właśnie muzykę do operetki „Śłowicki“, która z początkiem przyszłego roku ma się pojawić na scenie lwowskiej.

* **Juljan Kaliszewski**, znany autor „Szkiców z podróży“, który pisywał pod pseudonimem „Klin“, zmarł w tych dniach w Warszawie.

* **Kalendarz**. Jutro w piątek dnia 20 grudnia Suchedni i Pelagii pokutnicy; w kalendarzu słowiańskim Bogumity.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 10, zachód o godzinie 3 minut 45.

Dnia 20 grudnia 1454 sejm w Nieszwie ogłasza statut Kazimierza Jagiellończyka. — 1603 śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiła. — 1648 Jan Kazimierz obrany królem. — 1763 uniwersał prymasa Lublińskiego po śmierci Augusta III. — 1807 Fryderyk August wjeżdża do Warszawy.

Ze Średzkiego. (Sejmik powiatowy). Stósownie do porządku dziennego obradowano najpierw o kosztach wynikłych z budowy kolei poznańsko-toruńskiej. Ponieważ wydatki, przyjęte pierwotnie przez powiat na budowę tej kolei, zwiększyły się później o blisko 23 tysiące talarów, dla tego dyrekcyja tejże kolei zażądała od powiatu ich zwrotu. Powiat nie chciał w początku na zwrot tej nadwyżki przystać, i dziś dopiero, po długich z dyrekcyją rokowaniach, przyjął mniejszą jej połowę wyśnosząc 10,894 tal., resztę zaś, około 12,000 poniesie dyrekcyja kolei.

Drugim z kolei przedmiotem była sprawa tycząca się lazaretu, który Siostry Miłosierdzia w Środzie dla ubogich założyły. Egzystencya lazaretu zawiądzano dotychczas hr. Grudzińskiemu, który corocznie płacił Siostrzom Miłosierdzia 300 tal. na jego utrzymanie. Od niejakiego przecież czasu odebrał hr. Grudziński owe 300 tal., dając utrzymanie Siostrzom Miłosierdzia. Wynurcono przeto życzenie, aby te 300 tal. przejął powiat, a projekt ten, na dzisiejszym sejmiku postawiony, przeszedł większością głosów, pod tym jednakże warunkiem, że tylko na rok jeden pozostaje ta na etat wydatków powiatowych przyjęto. Są jednakże widoki, że i na przyszłość pozostaje ta z etatu nie będzie skreślona. — Następnie przychylono się także do prośby p. Streckera, weteranary powiatowego, który wnioś do sejmiku powiatowego, aby mu pensya podwyższona. Radca ziemiański wnioś o 100 tal. podwyżki, na to przecież stany powiatowe się nie zgodziły, ale raczej przyznały p. Streckerowi 50 tal. rocznej podwyżki. Akuszerkom po wsiach mieszkającym przyznano także po 10 tal. rocznego dodatku na mieszkanie. — Na kolej kluczborsko-poznańską złoży powiat dyrekcyi tejże kolei wkrótce 10% z przyjętych przez powiat 250,000 tal.

W końcu obrano różne komisye, jako też powiatowych komisarzy ogniowych i ich zastępców. Obecnych członków było 42.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł No. 50 i zawiera: O metodzie w nauce ekonomii politycznej, napisał Dr. Józef Descours de Tournay. (Ciąg dalszy). — Obrazki literackie ze wspomnień tułacza Sobarr. (Ciąg dalszy). — Z książki wspomnień, wiersz Michała Bauckiego. — Obyć się, obęć się. Dr. K. Libelt — Mam dwa domy. Farszka sceniczna w 3 aktach, przez Włodzimierza Wolskiego. (Ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Karol Forster: Powstanie narodu Polskiego w r. 1830—1. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie. — Ogłoszenia.

— **Ziemiannina** wyszedł No. 50 i zawiera: Gniecie strzałki (Corporis triangularis uleknus.) Romuald Sobolewski. — O ryba-

ctwie w rzekach Czech. — Postępy piekarstwa. — Uprawa trufli. — Korespondencya rolnicza: Z Szubinińskiego. — Wiadomości rolnicze. — Towarzystwa Rolnicze. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — W odcinku: Gawęda Gospodarcza. — Ogłoszenia.

* **Dzień Powszechnych Szlossera** wyszedł zeszyt piąty i zawiera dalszy ciąg dzieł Grecyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 19 grudnia:

BAZAR. Koziorowski z Dębna, Pani Jaraczewska z Lipna, Modlibowski z Kromolki, Szumlański z Turska, Węsierski z Żemik, Chłapowski Stanisław z Szoldr.

HOTEL FRANCUSKI. Pani Radońska z Krzeslic, Dziembovski z żoną z Wronki, Kasiński z Warszawy, Warczyński z Szyplowa, Pani Błociszewska z Klonów, Grassmann z familią z Pruchnowa, Łaszczyński z Królestwa Polskiego, Jarochowski z Podola, hr. Czarnowski z Warszawy, Rudnicki z Królestwa Polskiego, dr. Wilkoński z Racie, Łyskowski z Mieloszewa, Potworowski z żoną z Chłapowa, hr. Biński z Popówka, Prądzyński z żoną z Lenartowa, ksiądz Bankiet z Glesna.

HOTEL EUROPEJSKI. Książę Szyrski i Szuwałow z Królestwa Polskiego, hr. Mylewski z Smogorzowa, Rzycki z Chraplewa, Ostrowski z żoną z Kościelca.

HOTEL PARYŻSKI. Wolszleger z Łukowa, Muszczyński z Sokolowa, Smorowski z żoną z Mur. Gosiński, Ulkowski z Kotlina, ks. proboszcz Dymkowski z Słupi i Kurowski z Grodziszczka.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Koperski z Rumiejek, Szlagowski z Runowa, Luter z Łopuchowa.

HOTEL DU NORD. Jaraczewski z Jaraczewa, Poleczyński z Zakrzewa, Dolński z żoną z Sławna, Waligórski z Skórzewa, Jabkowski z Dopiewa, Bobowski z Kwileza.

MYLIUSA HOTEL. Morawski z Luboni, Meynhardt z Gniezna, Schopis z Rawicza.

HOTEL RZYMSKI. Karśnicki z Mehów.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 19 grudnia.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne 92½ żąd. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 88½ płacono tal. Poznańskie listy rent. 91½ tal. żąd. — Poznańskie prowincjonalne akcy bankowe 113 tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye prow. 100½ tal. płać. Poznańskie 5% oblig. pow. 92 tal. żąd. — Oblig. pozna. mel. Obry 100 pt. — Oblig. miejsk. 4% 88 tal. żąd. — Oblig. miejsk. 5% 100½ tal. płać. Rumunij — talar. — 3½ % Obligacye dingu państwowego 89½ talar. — 4% pożyczka państwowa 94½ talar. 50% północno-niemiecka pożyczka związkowa — tal. płać. Akcyce kolei żelaz. march.-poznańsk. 49-48½ tal. płać. Polskie banknoty 82 tal. żąd. — Zagraniczne banknoty 99½ płać. — Akcyce Tellusa (wylężnie dywid.) (Bniński, Chłapowski i Sp.) 113½ płać. — Kwilecki, Potocki i Spółk. 92½ żąd. — Wschod. niem. akcyce bank. 104 płać. — Wschod.-niem. produkcyjne akcyce bank. 90 płać. — Prowincjonal. wekslowe i dyskontowe akcyce bankowe 100 płać.

Zyto: cena regulacyjna 53½ — na grud. 53½, na grudzień-styczeń 53½, — styczeń-luty 53½, — luty-marzec 53½, marzec-kwiecień — na wiosnę 1873 54½.

Okowita: cena regulacyjna 17½ — na grudzień 17½, na styczeń 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 17½, — maj 18½.

Giełda berlińska, 18 grudnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—90 talar. wedle gatunku żądano, posł. zółta — tal. z kolei płać; na grud. 84½-83½, kwiecień-maj 81½-8½, maj-czerwiec 81-80½ tal. płać. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 55-60 tal. wedle gat. żąd. posł. —, dobre krajowe 58½, wybotowe krajowe — tal. z kolei płać; na grudzień 57½, grudzień-styczeń 56½, styczeń-luty 56½, kwiecień-maj 56½-5½, maj-czerwiec 55½-5½ tal. płać. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 48-60 talar. wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 38-48 tal. wedle gat. żąd. posł. polski —, czeski 40-44½, pomorski 44-46 tal. z kolei płać; na grud. 42½, kwiecień-maj 44½, maj-czerwiec 45½-4½ tal. płać. Groch: per 1000 kilo do gotowania 49-56 tal., na paszę 44-48 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 23½ tal. na grudzień i grudzień-styczeń 22½-22½, styczeń-luty 22½-22½, kwiecień-maj 23½-23½, maj-czerwiec 23½-23½ tal. płać.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal. Olę skalny per 100 kilo w miejscu 15 tal., na grudzień i grudzień-styczeń 15½-15½ tal. płać.

Okowita: per 100 kilo do 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 18 tal. 1-8 sbr. płacono, na grudzień 18 tal. 8-14 1/2 sbr., grudzień-styczeń 18 tal. 5-8 sbr., styczeń-luty 18 tal. 6-8 sbr., kwiecień-maj 18 tal. 16-19 sbr., maj-czerwiec 18 tal. 19-21 sbr. płać.

Giełda wrocławska, 18 grudnia.

Konieczna czerwona: słabo, posłednia 11-12, średn. 12-13, piękna 14-15, wys. piękna 15-16 tal.

Konieczna biała: spokojnie, posłednia 12-14, średnia 16-17½, piękna 18-20, wysoko-piękna 20-22 tal.

Zyto: per 1000 kilo stale; na grud. 58½, grud.-stycz. 57½, kw.-maj 57, maj-czerw. — tal. płać.

✠

Dnia 17 b. m. o godzinie 1 w po-
łudnie zmarł w Miłosławiu

Seweryn
hrabia Mielżyński,
opatrzoney s. Sakramentami.

W piątek o 3 po południu przeniesie-
nie zwłok do kościoła miejscowego a w
sobotę pogrzeb. (5837)

Sprzedż konieczna.

Nieruchomości w mieście Swarzędzu pod
Nrem 218 i 219 położone, do wdowy **Er-
nestyny Lehmann** z Knoblauchów i do
Rosalii Lehmann należące, które na
podatek budynkowy z wartości użytku na
94 tal. są podane, sprzedane być mają w
celu przymusowego wykonania (5426)

drogą subhastacji koniecznej w
w **środe d. 19 lutego 1873 r.**
przed poł. o godz. 10tej
w lokalu cukiernika Goerlt w Swarzędzu.
Poznań, 19 listopada 1872 r.

Królewski Sąd powiat.
Sędzia subhastacyjny.
podp. **Keyl.**

Z powodu pogrzebu s. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego
odkłada się

**posiedzenie Rady Nadzorczej
Banku Włościańskiego**
na
niedziele 22go b. m.
o godzinie 7mej wieczorem
w lokalu Koła towarzyskiego w Bazarze.
Mieczysław Łyskowski.

Nakładem naszym wyszło co tylko:

Gockel, Hinkel und Gackeleia.
Bajka Klemensa Brentano.
Dostownie wedle ogłoszonego przez samego autora tekstu z 1838 r.
Z drzeworytami wedle rysunku Aleksandra Zick.
Wydanie z wstępem Edwarda Grisebach.

Ślicznej bajki o „Gockel“ Brentano nie było od lat wielu w handlu księgarskim,
tak że egzemplarze jej były bardzo rzadkie i do nabycia tylko za wysokie ceny anty-
karskie. Wydając je więc na nowo, czynimy zadość potrzebie, sądziliśmy zaś, że wy-
brać nam należało pochodzące od samego autora, jedynie zupełne wydanie z roku 1838,
a nie przyjęte przez Görresa do dzieł skrócone. (5832)

Berlin.
Księgarnia nakładowa G. Grote.

**NAJNOWSZE DZIEŁA
DLA MŁODZIEŻY.**

Duch puszcz. Opowiadania z ame-
rykańskich borów, obrobił Wł. Anozyc.
256 str. i 8 rycin. 1 tal. 5 sgr.

Puszcza wodna w lesie przez M.
Reida Zagłabskiego. 262 str. i 12 rycin.
1 tal. 10 sgr.

Wakacje na wsi. Powieść naukowa
dla dzieci, przez A. Cadillon, tłum. Che-
ciński, 390 str. i 34 rycin. 1 tal. 10 sgr.

Opowiadania matki małym dzieciom,
16 powiastek z 8 rycin. 22 sgr. 6 fen.

Dla dziewcząt księga pracy, ćwiczeń
i zabaw, dla panienek od 6—15 roku, 268
str. 60 rycin i 12 tabl. 1 tal. 5 sgr.

M. Leitgeberi Spółka.

Osobę w średnim wieku, zna-
jącą krawiecczynę i białe szycie,
zdolną do wyręczenia pani domu w
zarządzie domowym a zaopatrzoną w
dobre świadectwa poszukuje **Domini-
um Lubasz** pod Czarnkowem.
(5831)

Une bonne française catholique
cherche tout de suite une place dans une fa-
mille honorable. S'adresser **M. B. Ple-
schen** poste restante 436. (5844)

Uprasza się krewnych lub
znajomych p. **Józefa Ja-
worskiego**, studiującego o-
biecie garbarstwo w Wiedniu,
aby podali miejsce zamieszkania
tegoż pod adresem: (5814)

P. R.
**Medizinische Klinik
in Königsberg in Pr.**

30,000.
starych odleżałych hambur-
skich i bremeńskich

cygar
po nadzwyczaj niskich cenach od
12 tal. aż do 150 tal. tysięcy.
Papierosy B. Wellera z Dreżna we wszy-
stkich gatunkach i tytoń Jean Vouris
polecą handel cygar (5841)

J. A. Wysokiego
w Inowrocławiu.

Pasztety sztrasb.
w wazonach różnej wielkości, polecą
A. Kunkel jun.
Narożnik Wodnej i Jezuickiej ul.
(5848)

Handel win
hurtown i detaliczny
Ant. Pfiznera
przy Starym Rynku
polecą swój
znaczny skład win węgierskich,
reńskich, francuskich, szam-
pańskich
po cenach umiarkowanych. (5708)

Świeżego lososia srebrn.,
śledzia morskiego, mar. lososia, węgorza mi-
nogi, sardynki, wędz. lososia, węgorza nadzie-
wanego itd. rozsyła jak najtaniej **Paweł
Werner**, Gdańsk, handel ryb.
(5451)

Świeże funtowe
drożdże
polecą (5853)

J. N. Leitgeber.

Świeże
angiels. ostrygi
la. Whistable polecą
A. Kunkel jun.
(5849) Naroż. Wodnej i Jezuick. ul.
O wczesne zamówienia na
torty,
struclę,
baby itd.

uprasza cukiernia (5846)

P. Urbańskiego
Wrocławska ul. Nr. 14.

Włosk.,
tureck.,
amer.

orzechy
śliwki,
gruszki,
jabłka
polecą (5854)

J. N. LEITGEBER.

Znaczny transport świeżo ubitych

zajęcy
odbiorę dziś pospieszonym pociągim.
A. KUNKEL jun.
Narożnik Wodnej i Jezuickiej ul.
(5850)

Popis na jednorocznych.
Na żąd. przyjmuję zupełnie na pensyę. Poznań,
św. Marcin 25/26 II, (5536)
Dr. Theile.

Na gwiazdkę! własno-
ściwej roboty powieszadła do
ręcznej, ręczników, notesy itd. itd.
polecą najtaniej **J. Pawłowska.**
Wrocławsk. ul. 6. (5855)

Giesmansdorfskie zbożowe
drożdże funtowe
znanego dobrego gatunku, codziennie świeże, polecą na Święta
skład fabryki w Poznaniu, Zamkowa ul. 2.
(5830)

na gwiazdkę
Nakładem Józefa Chociszewskiego wyszły: Książeczka o zwierzętach z
50 obrazkami dla grzecznych dzieci ułożył i wydał J. Chociszewski. (5787)
Mała historia polska dla dzieci z rycinami.
Każda z tych książeczek 64 stronnic kosztuje tylko 3 sgr. Format kie-
szonkowy. Biorący w partych otrzymują rabat.
Skład główny u E. W. Czapińskiego, księgarnia Richtera, w Poznaniu
przy Wilhelmowskim placu Nr. 15.

Józef Uhles & Co.
Filia poznańska
Wilhelmowski plac Nr. 1.
polecają swój **bogato asortowany skład towarów**
gumowych i z guta perki,
pomiędzy którymi stosownie są mianowicie na
podarki gwiazdkowe
zabawki z gumy, rzeczy do stroju z twardej gumy, płaszcze na deszcz
ze wszystkich możliwych materii dla dam i panów (wojskowych i cy-
wilnych), tak samo białych z kapiszonem dla stangretów, trzewików
gumowych form najrozmaitszych, rosyjskich boots i butów do polo-
wania z gumy, mat gumowych, podkładki w entreé i kantorach,
gumowych kobiercy na wschody i sienie, szelek, podwiązek, parasoli
z gumy itd. (5839)

Równocześnie pozwalamy sobie zwrócić uwagę pp. przemysłowców
na nasz **skład towarów gumowych i z guta**
perki do celów technicznych jako też utensylii fabrycznych,
jakimi są:
manometry i armatury do kotłów parowych, pumpy i sikawki, ku-
źnie polowe i wentylatory, wagi centezymalne i decymalne, konewki
do smarowidła, szklanki do smarowidła, sukna do czyszczenia, i szkła
do rurki do wody, oleje do maszyn, utensylia warsztatowe, węże
konopiane i wiadra do ognia, telegrafy dla fabryk i hoteli, zegarki
do kontrolowania stróżów (systemu Birk'a), puszkę same smarujące,
sznury, rzemienie trybowe ze skóry i gumy itd. itd.

7. Fryderykowska ul. 7. NA 7. Fryderykowska ul. 7.

podarki gwiazdkowe
polecą stosownie przedmioty we wielkim wyborze (5785)
**handel rękawiczek, galanterii i to-
warów skórzanych**
Roberta Schreiber.
7. Fryderykowska ul. 7. 7. Fryderykowska ul. 7.

Steidl & Cie.
Jedyny właściciel J. W. Dieffenbach'a

FABRYKI
ponczu **Monachium**
1/2 i 1/1 butelki. 1/2 i 1/1 butelki.
(5008)

Tylko prawdziwy,
jeżeli na butelce powyższy herb się znajduje.
**Poncz ten jako: Punsch Romain, Imperial,
Royal i Annanas** jest do nabycia u panów:
*Jakoba Appla, kupca, W. F. Meyera, kupca,
Cichowicza, kupca, H. Wolkowitza, cukiernika w Poznaniu.*

Papier Fayard i Blayn.
(4980) CHARTA CHEMIKA DU CODEX.
Leczy reumatyzm, katar, zadawione zapalenie piersi, reumaty-
zmy w biodrach, rany, oparzenie, odmrożenia, nagniotki
wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połów-
ki franka i opatrzone są podpisem Fayard et Blayn. Papier ten zalecany
jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu,
ulica Neuve St. Merry 40. W Poznaniu w aptece Dra **Mankiewicza.**

Przy Wilhelmowskiej ul. N. 18
84

2 pomieszkania
każde o czterech pokojach, na drugim
i trzecim piętrze, 2 pojedyncze po-
koje i sklep obszerny, zaraz lub od
1go stycznia do wynajęcia. (5843)

Bez medycyny.

Cierpiący na
piersi i płuca
znajdą bardzo prostym sposobem
i nawet w przypadkach przez le-
karzy za nie do uleczenia uzna-
nych **radyczną ulgę** w swych
cierpieniach (5158)
bez medycyny.
Po szczegółowym opisanu cho-
roby bliższe informacje listownie
przez
Dyr. J. H. Fickert, Berlin.
Wall-Strasse Nr. 23.
Bez medycyny.

POMMADE EPIDERMAL
przeciw łupieżowi
P. Dicquemare,
chemik w Paryżu i Rouen
Zapobiega wypad. włosów.
Spędza łupież na głowie.
Uśmierza swędzenie.
Skład główny w Pozna-
niu w aptece p. Dr. Man-
kiewicza. (2698)

Esencya na włosy
z nieszkodliwych substancji sporządzona, o-
chronia przed wypadaniem włosów, słu-
ży do wzmocnienia skóry nagłowej, jest we
flaszkach Po 12 sgr. do nabycia (4629)

W APTECE DRA MANKIEWICZA.
Zaopatrzony w znaczne zapasy
kuferków do podróży
rozmaitej wielkości i tym podobne
wyroby siodlarskie
polecą się Szanownej Publiczności
J. ZAŁUSKOWSKI, W. Garbary 5.
(5838)

Z początkiem kwietnia 1873 r. wy-
dzierżawiony będzie przez licytację w
biurze radcy sprawiedliwości
p. Janeckiego w Poznaniu

folwark
Sepienko
pod Kościanem, zawierający okół
tysiąc mórg magd., na lat dwanaście
począwszy od 1 lipca 1873. Dzie-
licyacy poprzednio ogłoszonym będą
przez Dziennik Poznański, a tym
czasowe zgłoszenia się interesów
przyjmuje **Biuro prowentow
w Kórniku.** (5842)

Lasy.
Poszukuje się kupna parcel le-
śnych każdej wielkości. Oferty
tylko właścicieli obok podania o-
kolicy, liczby morgów, wieku i
gatunku drzewa wraz z ceną za
mórg przyjmuje pod O. G. 848
ekspedycya anonosów Haasenstien
& Vogler w Berlinie. (5833)

Poszukuje się kupna

parceli leśnej
500 morgów lub większej, zarosłej sosną i
chojną, któreby były dość grube, by ich uż-
można na budulec lub deski. O oferty upi-
sza się sub **V. M. 56** do ekspedycji an-
nosów **Haasenstien & Vogler** w Wrocław
(5771)

Młody człowiek, który
w **gospodarstwie** przez lat 2,
szukuje miejsca zaraz lub od Nowe-
go Roku za **pisarza.** Bliższej wia-
dości Dzienn. Poznański pod
5836. (5836)

Pisarz gospodarczy
Polak, zaopatrzony w dobre świad-
ctwa znajdzie miejsce od Nowego Ro-
ku Pensja roczna 100 tal. (5793)
Zgłoszenia przyjmują się fran-
cuzki pod Czarnkowem.

Pisarz gospodarczy
opatrzoney w dobre świadectwa znaj-
duje miejsce od N. Roku w **D
minium Bielewo.** Stacja po-
w. w miejscu. (5794)

Dom. Chaławy pod Czem-
nem poszukuje od 1 stycznia rp.
ogrodowego.
Zgłoszenia nadsyłać należy franco.
(5818)

polecą swój w doborowe i świeże towary zaopatrzony

handel win, korzeni, łakoci, owoców południowych i cygar
A. KUNKEL junior w Poznaniu.
Narożnik Wodnej i Jezuickiej ulicy.
Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.